

Ulice – miejsce zamieszkania wielu ludzi, miejsce pracy, miejsca odpoczynku. Tak określają to słowo przechodnie olkusczy. Ale dlaczego nikt nie pomyślał, że ulice są formą oddania czci osobom, które w pewien sposób przyczyniły się do życia Polaków poprzez nadanie ulicy nazwy od nazwiska, tychże autorytetów. Nie trzeba stawiać drogocennych pomników, wystarczy tylko „zatytułować” ulicę. Zwykłą ulicę, ale o niezwykłym patronie. Amerykanie ułatwili sobie sprawę i nie głowili się nad selekcjonowaniem ludzi o wielkich zasługach, więc ponumerowali je. Przecież prościej i krócej powiedzieć: 5. ulica niż ul. Paderewskiego. Pewnie tak, ale dlaczego dzieci od najmłodszych lat nie mogą pytać: „A kto to był ten pan, który jest w nazwie naszej ulicy? Dlaczego to jego nazwisko tu widnieje?”

MAGDALENA KLICH

Fragment pracy:

Ulica Hardego – czyż nie brzmi dumnie?

Gimnazjum nr 4

Im. C. K. Norwida w Olkuszu

I miejsce, poziom ponadgimnazjalny

ADRIAN GAJ

„...jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...”

Ksiądz Jerzy Popiełuszko

I L. O. im. Stanisławie Staszica

w Chrzanowie

Kilkanaście lat temu, mała ulica w moim mieście, służąca bardziej za parking niż jezdnię, zmieniła nazwę. Przeszła ona opiewać XX-lecie PRL, a dostała patrona, dzięki któremu Polacy nie musieli świętować pięćdziesiątej rocznicy Polski Ludowej.

Matko w "Solidarności: nadzieję mających, módl się za nami

Matko oszukanych, módl się za nami.

Matko zdradzonych, módl się za nami.

Matko w nocy pojmanyh, módl się za nami.

Matko uwięzionych, módl się za nami.

Matko na mrozie trzymanyh, módl się za nami.

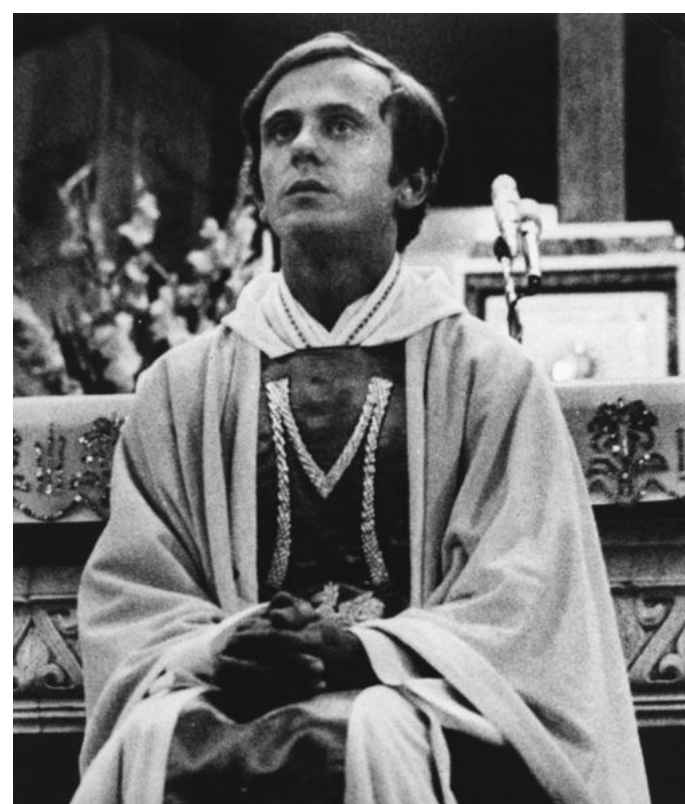
Matko przerażonych, módl się za nami.

Matko zastrzelonych górników, módl się za nami.

Matko stoczniovców, módl się za nami.

Matko przesłuchiwanym, módl się za nami.

Matko niesłusznie skazanych, módl się za nami.



Matko robotników, módl się za nami.

Matko studentów, módl się za nami.

Matko wytrwałych aktorów, módl się za nami.

Matko prawdomównych, módl się za nami.

Matko nieprzekupnych, módl się za nami.

Matko niezłomnych, módl się za nami.

Matko osieroconych, módl się za nami.

Matko bitych w dniu Twojego święta Królowej Polski, módl się za nami. Matko poniewieranych za to, że noszą znaczek z Twoim świętym wizerunkiem, módl się za nami.

Matko pozbawionych pracy, módl się za nami.

Matko zmuszanych do podpisywania deklaracji niezgodnych z sumieniem, módl się za nami.

Matko dzieci tęskniących za uwięzionymi matkami i ojcami, módl się za nami.

Matko matek płaczących, módl się za nami.

Matko ojców zatroskanych, módl się za nami.

Matko sługi Twojego, uwięzionego Lecha, módl się za nami.

Matko poniżanych uczonych i pisarzy, módl się za nami.

Królowo Polski cierpiącej, módl się za nami.

Królowo Polski walczącej, módl się za nami.

Królowo Polski niepodległej, módl się za nami.

Królowo Polski zawsze wiernej, módl się za nami.

Prosimy Cię, Matko, która jesteś nadzieją milionów, daj nam wszystkim żyć w wolności i prawdzie, w wierności Tobie i Twojemu Synowi. Amen.

Powyższa litania, to fragment jednego z najsłynniejszych kazań, wygłoszonego w maju 1982 roku. Od przeszło pół roku Polska terroryzowana była przez własne władze, trwały internowania, morderstwa i pacyfikacje. Ludzie w okrutny i brutalny sposób byli przesłuchiwanie, zmuszani do podpisywania najróżniejszych dokumentów. Wszelkie formy protestu, nawet słownego, były tłumione siłą. Dlatego słowa z maja 1982 roku są tak istotne dla tego okresu - oto znalazła się osoba, która nie bała mówić się prawdy. I za tę prawdę dwa lata później poniosła najwyższą ofiarę - własne życie.

II miejsce, poziom gimnazjalny

KAROLINA WILEWSKA

„...i przysięgam być wierny Ojczyźnie mej...”

Żołnierze Armii Krajowej w Rudawie

Zespół Szkół w Rudawie

Wstęp

Jestem uczennicą trzeciej klasy gimnazjum. Postanowiłam wziąć udział w tym konkursie, ponieważ wiem, że moja wiedza na temat czasów II wojny światowej jest bardzo mała. Bardzo chciałam to zmienić. Postanowiłam przygotować się poprzez czytanie książek historycznych. Pewnego jednak dnia wpadłam na pomysł przeprowadzenia wywiadów z uczestnikami walk o wolną Polskę. Moimi rozmówcami byli pani Maria Wiśniowska, żona pana Antoniego, pan Stefan Wąchał oraz pan Jan Wójcik. W poniższej pracy przedstawiam losy dwóch działaczy Armii Krajowej, pana Stefana i pana

Antoniego. Rozmowy, które przeprowadziłam, bardzo mi pomogły nie tylko w napisaniu referatu, ale również w poznaniu i zrozumieniu tragicznych przeżyć ludzi, którzy walczyli o niepodległość naszego kraju zarówno z hitlerowskim jak i z sowieckim najeźdźcą. Zawsze wiedziałam, że wojna to jedna z najgorszych rzeczy, jakich człowiek może doświadczyć, ale dopiero podczas rozmów z jej uczestnikami miałam okazję jakby na żywo zetknąć się z tą tragiczną historią.

Temat konkursu to: "Patroni naszych ulic, placów, osiedli. Ludzie, o których kazano zapomnieć" Uważam, że zarówno opisywana przeze mnie organizacja, Armia Krajowa, jak i jej członkowie zasługują na wieczna pamięć poprzez nadanie ich imion ulicom czy instytucjom. Jest tyle ulic, których nazwy niewiele znaczą, a znamy ludzi, którzy są godni takiego upamiętnienia. Przecież narażanie swojego życia za życie innych ludzi to największe poświęcenie.

Podsumowanie

Wielu ludzi dwudziestego pierwszego wieku nie wiele wie o tragizmie czasów masowych zagład, długoletnich prześladowań i walki o wolną Polskę. Podobnie było ze mną. Poprzez ten konkurs postanowiłam zgłębić swoją wiedzę na ten temat. Im więcej czytałam i próbowałam się dowiedzieć tym bardziej mnie to interesowało. Zaczęłam się zastanawiać nad losem tych wszystkich ludzi, którzy toczyli bój za wolną Ojczyznę. Coraz bardziej podziwiałam ich i szanowałam. Kolejnego dnia moich badań postanowiłam spotkać się z działaczem AK, panem Stanisławem Wachałem, którego często widuję w kościele na różnych uroczystościach. Rozmawiałam z nim dość długo i to nie był stracony czas. Gdy widziałam emocje, na twarzy mojego rozmówcy, kiedy opowiadał o swoich przeżyciach to rozumiałam jaki ci ludzie przeżywali koszmar. Mogę z całą pewnością powiedzieć, że nic tak nie obrazuje nieszczęścia lat 40 jak rozmowa z uczestnikiem tamtych wydarzeń. Bardzo się cieszę, że miałam okazję porozmawiać z tak szlachetnym człowiekiem. Po tym wszystkim co usłyszałam, a były to niejednokrotnie tragiczne informacje, pan Stefan powiedział rzecz która mnie chyba najbardziej zszokowała i zbulwersowała. Mianowicie: „Gdy stałem na przystanku, byłem wtedy w mundurze AK, podbiegł do mnie jakiś młody człowiek, popatrzył chwilę na mnie a potem mnie opluł”. Dla mnie było nie do pomyślenia, że są ludzie, którzy potrafią tak postępować. Pan Wachał narażał swoje życie po to aby m. in. ten „młody człowiek” mógł żyć w wolnym kraju. Sądzę, że takie zachowania wynikają z tego, że wielu ludziom nie chce się uczyć historii swojego kraju, lub jest ona zatajana. A człowiek, który nie zna swojej przeszłości nie może żyć dobrze teraz. Gdy wyraziłam swoją opinię mój rozmówca powiedział chyba najpiękniejszą słowami jakie mogły paść: „Ja mu wybaczyłem.” Bardzo mnie to zbudowało. Uważam, że właśnie tacy ludzie zasługują na pamięć.

II miejsce, poziom gimnazjalny

KATARZYNA CZEKAJ

Patroni niechciani...

*106 Dywizja Piechoty Armii Krajowej jako organizacja
zasłużona dla odzyskania niepodległości Polski w czasie II wojny światowej.*

Gimnazjum nr 1 w Miechowie

im. Macieja Miechowity

I Wstęp.

I.I. „Sztuka” PRL-u....

Zmiana nazw ulic, placów, niezezwalanie na mianowanie ulic według nazw bohaterów II wojny światowej, budowa i rozbiórka pomników są wierną ilustracją meandrów polskiej rzeczywistości w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Komuniści, którzy objęli władzę po II wojnie światowej, dążyli do zniszczenia świadomości narodowej i historycznej. Stąd

zastępowanie dotychczasowych patronów ulic i placów swoimi „bohaterami”. Działania te nie ominęły Miechowa. Pojawiły się ulice Marchlewskiego, Buczka, Jedności Robotniczej czy Służby Polsce. W czasach PRL-u w Miechowie władze nie zezwoliły na mianowanie wcześniej nie nazwanych ulic, jeśli proponowane nazwy były sprzeczne z ideologią komunistyczną. Dopiero po 1989 r. ulice te otrzymały nazwy, które były propozycjami mieszkańców Miechowa. Jedną z nich jest właśnie ulica 106 Dywizji Piechoty AK.

IV. Wnioski praktyczne

Po przedstawieniu oczekiwań wynikających z ankiet widzimy swoistego rodzaju podział. Ludzie dorośli mieszkający na terenie Miechowa przeżyli czasy PRL -u i pamiętają je. Wiedzą, jakimi metodami posługiwały się władze w tamtych czasach. Duża część osób dorosłych wie, czym była 106 DP AK. Osoby te uważają, że nadawanie ulicom nazw bohaterów walczących o odzyskanie niepodległości Polski w latach 1939 - 1945 kształtuje świadomość narodową i historyczną przyszłych pokoleń. Jest wyrazem pamięci o tych, którzy walczyli za Polskę, ze szczególnym uwzględnieniem własnego regionu. Natomiast duża grupa osób młodych miechowian nie słyszała nigdy o 106 DP AK i nie wie, gdzie znajduje się ta ulica. Na szczęście, nie wszyscy. Analiza wyników ankiet rodzi niepokojące pytanie; skoro są mieszkańcami Miechowa, to dlaczego nie znają dziejów własnego regionu. Myślę, że to pytanie powinniśmy zadać nauczycielom historii, ponieważ oni znają te wydarzenia, wielu żyło w PRL -owskiej rzeczywistości żyło, wielu dobrze ją pamięta, więc od nich najwięcej zależy. Na nich spoczywa i obowiązek, i zaszczyt budzenia świadomości patriotycznej wśród młodego pokolenia. Moim zdaniem, jest to bardzo istotne, gdyż w dobie następującego procesu globalizacji świata, czy chociażby Europy, coraz częściej kładzie się nacisk na poszukiwanie wspólnych wartości i wspólnych korzeni. Poczucie wielonarodowej wspólnoty będzie na pewno wielkim osiągnięciem. Jednak w przypadku zbyt skrajnego potraktowania tych celów może się okazać, że zatraciło się poczucie odrębności narodowej, a przecież każda nacja może wzbogacić świat o własną historię i własne doświadczenie zbiorowe.

Powracając do drugiego pytania, co sądzą ankietowani o nadawaniu ulicom nazw bohaterów walczących o odzyskanie niepodległości Polski w latach 1939 -1945, okazuje się, że podobnie tak dorośli, jak i młodzi uważają, że kształtuje to świadomość narodową i historyczną. Świadczy to o tym, że nie jest istotne, kto i w jakich czasach żył, bo i tak pewne wartości etyczne pozostają niezmiennie ważne, wręcz fundamentalne. Sama uważam, że postawa patriotyzmu, którą przedstawiłam, przywołując historię 106 DP AK, jest bardzo ważna w życiu codziennym każdego z nas, ale również w życiu całego narodu, bo „naród, który nie pamięta swojej historii, nigdy nie będzie wolny”...Podsumowując badania, uważam, że należy historię regionu, małej ojczyzny szczególnie pielęgnować i widzę tu ogromne pole do działania nie tylko dla historyków, ale wszelkich, przede wszystkim lokalnych organizacji i stowarzyszeń, którym dobro narodu i jego chwalebne karty historii są bliskie sercu.

Wyróżnienie, poziom ponadgimnazjalny

EWA SKOWRON

„Nie wolno kłaniać się okolicznościom, a prawdom kazać by za drzwiami stały”

czyli bohaterowie, o których kazano zapomnieć w czasach PRL-u

(praca dotyczy: Bogdana Włosika, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i ofiar zbrodni katyńskiej)

L. O. im. Marcina Wadowity

w Wadowicach

ZAKOŃCZENIE

Reasumując moje rozważania pragnę zauważyć, iż mimo odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności w 1989 roku i prowadzonych wówczas zakrojonych na szeroką skalę procesów dekomunizacji nazw ulic i placów w dalszym ciągu wielu polskich bohaterów nie zostało właśnie w ten sposób uhonorowanych, a pamięć o nich jest żywa często tylko w niewielkich, lokalnych społecznościach. Dlatego też nadawanie ulicom i placom imion zasłużonych osób powoduje, że pamięć o nich pozostaje żywą na długie lata. Opisani przeze mnie w niniejszej pracy Bogdan Włosi, Jan Nowak - Jeziorański oraz ofiary zbrodni katyńskiej stanowią moim zdaniem doskonały przykład bohaterów, o których komunistyczne władze Polski starały się możliwie jak najmniej mówić, a jeśli to było realne prowadzić takie działania aby wypaczyć w społeczeństwie obraz ich czynów. Opisani bohaterowie również dziś, prawie dwadzieścia lat po odzyskaniu przez naszą ojczyznę pełnej niezależności, dalej pozostają anonimowi dla większości społeczeństwa, czego doskonałym przykładem jest Bogdan Włosik, o którym zapewne słyszało niewielu młodych ludzi spoza Krakowa. W związku z czym uważam, że nazywanie ulic, których ostatnimi czasy powstaje bardzo dużo na nowobudowanych osiedlach mieszkaniowych, stanowić będzie doskonałe ożywienie i uwiecznienie pamięci o życiu i bohaterstwie opisanych przeze mnie osób. Albowiem, zgodnie z horacjańską myślą *nie wszystkie umrę*, tak długo ludzie Ci pozostaną pośród nas jak długo będzie żyła w nas pamięć o ich czynach. To właśnie oni poświęcając własne interesy, własne zdrowie i życie byli gotowi walczyć za prawdę i wolność naszej ojczyzny. Choć władze komunistyczne za wszelką cenę starały się wymazać ze świadomości społeczeństwa pamięć o nich. Ale to oni właśnie mieli siłę i odwagę aby nie kłaniać się okoliczności, a my dziś jesteśmy im winni aby prawdę o nich poznało jak najwięcej osób i by nie musiała ona stać za drzwiami.

I miejsce, poziom gimnazjalny

TOMASZ MIKOS

„Bądźcie ze mnie dumni, że spełniłem swój obowiązek...”

Gimnazjum im. prof. A. Kosiby

ZSP w Libuszy

Pochodzę z niedużej miejscowości Libuszy, położonej malowniczo w dolinie Ropy i Libuszanki. Jedynym obiektem, któremu nadano imię jest szkoła, do której uczęszczam. Nosi ona imię słynnego polskiego polarnika profesora Aleksandra Kosiby, który urodził się i wychował w Libuszy. Kiedy jednak zapoznałem się z tematem konkursu, pomyślałem, że jest ktoś, kto swoimi czynami zapisał się chlubnie w dziejach mojej ojczyzny, jednak nie dożył czasów, kiedy te czyny właściwie oceniono. Mam na myśli żołnierza AK, cichociemnego, kapitana piechoty Franciszka Rybkę.

(...)

W kwietniu 1979 roku Ojciec Święty Jan Paweł II, przyjmując delegację cichociemnych powiedział: *"Cichociemni to piękny kawałek historii Polski. Godnie i z honorem spełnili swój żołnierski obowiązek, walcząc za naszą i waszą wolność"*.

Cichociemni - już sama nazwa brzmi tajemniczo. Nigdy wszyscy żołnierze tej jednostki nie stanęli ramię w ramię na żadnej zbiórce. Nie znali się wzajemnie. Nie mieli barw, tradycji, patrona czy sztandaru. Nie obowiązywała ich typowa hierarchia wojskowa. Życie tego wojskowego bractwa określały daty związane z dziejami polskiego ruchu oporu: daty rzutów nocnych w Polsce, akcje "Wachlarz" i "Burza", Powstanie Warszawskie oraz dzień 19 stycznia 1945 r., kiedy to rozwiązano Armię Krajową.

III miejsce, poziom gimnazjalny

AGNIESZKA KURCZYCH

Ofiary Katynia. Pamięci pomordowanych i ich rodzin

Gimnazjum nr 1 w Miechowie

im. Macieja Miechowity

WSTĘP

Katyn - ileż treści mieści się w tym słowie, ileż ono kryje tajemnic... Wielu ludzi, słysząc je, ogromnie się wzrusza, wielu jednak niewiele wie o tym miejscu. Dlatego uważam, że najwyższy czas przerwać niewiedzę i uczynić wszystko, by na dźwięk słowa Katyn drgnęło każde ludzkie serce.

Długo nie wypowiadano się na temat tego, co zaszło w lesie katyńskim, bo prawda boli. Ta boli szczególnie. Przez dziesiątki lat pomijana milczeniem, przekształcana i ukrywana nie pozwoliła o sobie zapomnieć. Dziś, dzięki staraniom historyków, najbliższych i zupełnie obcych ludzi, odkrywana na nowo, utwierdza mnie w przekonaniu, że warto i trzeba o niej mówić.

W Katyniu zginęło kilkanaście tysięcy ludzi - synów, ojców, braci.... To jednak nie wszyscy, którym zniszczono życie. Bo czy po śmierci najbliższych można żyć radośnie i spokojnie? Wiem, że nie. Uważam, że wszyscy ci, których w bólu połączyła zbrodnia 1940 roku są Ofiarami Katynia. Naszym moralnym obowiązkiem jest pamiętać o wydarzeniach sprzed prawie 70 lat, gdyż to właśnie moje pokolenie musi przekazać tę tragiczną prawdę innym. Jak my, młodzi, możemy oddać hołd tym, którzy zginęli, abyśmy mogli żyć w wolnej Polsce? Teraz, kiedy wolno już mówić o tej zbrodni, możemy zrobić wiele, a najważniejsze, to nie dać o niej zapomnieć. Dlatego uważam, że jednym ze sposobów na uczczenie pamięci pomordowanych i ich najbliższych, jest nazwanie ulic, placów czy osiedli mianem OFIAR KATYNIA.

(...)

Moje rodzinne miasto Miechów od lat było zaangażowane w walkę o niepodległość. W mojej małej ojczyźnie nigdy nie brakowało bohaterów, którzy byliby gotowi oddać życie w obronie Ojczyzny. Nie zabrakło też takich bohaterów podczas II wojny światowej. Wielu z nich zginęło z rąk okupanta niemieckiego. Nie wolno nam jednak zapominać o tym, że ręce drugiego najeźdźcy - Związku Radzieckiego - też były splamione krwią niewinnych. Dziś wiem, że ponad 30 synów tej ziemi zginęło, bo byli zakładnikami w Kozielsku, Ostaszkowie, czy Starobielsku. Nie doczekali się w mieście żadnego pomnika. Jest w moim mieście natomiast osiedle im. gen. Sikorskiego, związanego z wydarzeniami na wschodzie. Jest również osiedle XXX - lecia PRL - czy nie czas, by patronowały mu Ofiary Katynia?

Obecnie, w oddalonych o 15 km Raławicach, pomyślał o bohaterach ks. proboszcz. Wkrótce, bo w maju 2008 roku, na ścianie kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, zostanie wmurowana tablica ku czci synów ziemi miechowskiej, którzy w okolicach Katynia, Charkowa i Miednoje zostali zamordowani przez oprawców NKWD wiosną 1940 roku. Młodzi ludzie ginęli w katyńskim lesie tylko dlatego, że ukochali swój kraj i chcieli mu służyć.

Dziś my, młodzi, musimy uczyć się od nich takiej miłości i poświęcenia. Musimy też uczyć się od Rodzin zamordowanych przez sowiecką armię, pokory i cierpliwości. To one - matki, córki i żony czekały na powrót swych synów, ojców i mężów. Pomimo tego, że sprawa mordu katyńskiego pozostaje nie do końca wyjaśniona, nie mam wątpliwości, że gdyby nie bohaterska postawa oficerów, mojej ukochanej Ojczyzny nie byłoby na mapach świata. Dlatego uważam, że to właśnie Ofiary Katynia musimy ocalić od zapomnienia. Ocalić zaś możemy wtedy, gdy będzie o nich głośno. Ze swej strony

mogę obiecać, że poznanie historii mojego Narodu dostarczyło mi wielu niezapomnianych wzruszeń i nie zamierzam w sprawie Katynia milczeć.

Dlatego raz jeszcze powtarzam: Uczcijmy pamięć bohaterów, nadając naszym ulicom, osiedlom i placom imię OFIAR KATYNIA.

Wyróżnienie, poziom gimnazjalny

MARLENA ZAJĄC

Niechciani bohaterowie Andrzej i Jan Romoccy

Gimnazjum nr 2 w Trzebini



Jestem mieszkanką Trzebini, niewielkiego miasta położonego w zachodniej części województwa małopolskiego. Uczęszczam do drugiej klasy Gimnazjum nr 2. Moja szkoła jest położona w dzielnicy Siersza, która niegdyś była samodzielną osadą. W obrębie Sierszy usytuowana jest ulica Braci Romockich. Ulica jak każda inna. Wielu ludzi w tym i ja codziennie ją przemierza pieszo lub różnymi środkami lokomocji. Przypadkowo nasz wzrok pada na tabliczkę z nazwą i najczęściej nie zastanawiamy się kim byli jej patroni. Przed przystąpieniem do pisania tej pracy pytałam rodziców, znajomych o to, czy wiedzą kim byli bracia Andrzej i Jan Romoccy. Wynik był do przewidzenia, nikt na ich temat nic nie wiedział. Pytani przeze mnie ludzie nie potrafili powiedzieć skąd pochodziła rodzina Romockich, jakie były jej związki z Sierszą. Udało mi się jednak dotrzeć do osób, które posiadały pewną wiedzę na ten temat oraz do publikacji, dzięki którym zdobyłam ciekawe wiadomości o patronach tej ulicy i ich rodzinie.

(...)

Po zakończeniu II wojny światowej, w Polsce zmienił się ustrój. Nowe władze starały się wymazać ze świadomości Polaków pamięć o ludziach związanych z II Rzeczpospolitą, walczących o niepodległość naszego państwa. Często także starano się z nich zrobić zdrajców współpracujących z okupantem hitlerowskim, mimo iż w większości byli to bohaterowie, którzy poświęcili życie dla swojej ojczyzny. Taki los spotykał również uczestników powstania warszawskiego. Niejednokrotnie bezimienni bohaterowie zostali zapomnieni. Tak stało się również z Andrzejem i Janem Romockimi, członkami znienawidzonej przez komunistów Armii Krajowej, synami przedwojennego ministra, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej. Proroctwo okazały się słowa Andrzeja: „Jeśli wyjdiesz cało z wojny, to cała twoja sława żołnierska i wszystkie osiągnięcia wojskowe okażą się od razu zamkniętą księgą. Staniesz się nieprzydatny. I jeszcze gotów będziesz winić za to innych! Że niby społeczeństwo zapomniało o bohaterach”. Niestety bracia nie wyszli cało z wojny, a ludzie rzeczywiście o nich zapomnieli. Na szczęście nie na długo. Gdy zmienił się w Polsce system polityczny, zaczęto przywracać pamięć o tych wspaniałych bohaterach. Okazało się, że w lokalnych środowiskach przechowywano o nich wspomnienia. Proces ten dotyczy także Andrzeja i Jana Romockich. W połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, z inicjatywy mieszkańców Sierszy, jedną z ulic naszego osiedla nazwano ich imieniem.

Mam nadzieję, że czas zamazywania bohaterskich czynów naszych rodaków już minął na zawsze. My młodzi, Polacy powinniśmy wypełniać tzw. białe plamy czyniąc to np. przez uczestnictwo w takich konkursach jak ten, przez nadawanie nazw ulicom, szkołom, imion bohaterów, przez zdobywanie wiedzy historycznej o swoim regionie. Wówczas niejedyn człowiek, tak jak to było w moim przypadku, pozna życie wspaniałych ludzi godnych naśladowania. Biorąc pod uwagę obecny stan moralny naszego pokolenia, a w szczególności odradzające się ruchy nazistowskie, należałoby położyć większy nacisk na to, aby młodzież poznała motywy i pobudki działania swoich rówieśników sprzed lat.

Bracia Romoccy nie liczyli na żadne nagrody za walkę z okupantem hitlerowskim, dla nich liczyła się Ojczyzna. Ojczyzna bez lewicy i prawicy. Ojczyzna, gdzie ludzie są wolni, niezależni, równi. Należy zadać pytanie - Czy dziś osiągnęliśmy taki stan rzeczy? Ze smutkiem muszę odpowiedzieć - Nie. Dlatego dokąd istnieje w tej kwestii negatywna odpowiedź należy podjąć działania w celu przedstawienia postaw ludzi, którzy bezinteresownie poświęcali swój największy skarb - życie, dla dobra i wolności całego narodu.

II miejsce, poziom ponadgimnazjalny

Małgorzata Zwolińska

*„Szacunku dla człowieka nabywa się nie wtedy,
gdy widzi się go w pozycji bohaterskiej,
ale wtedy, gdy widzi się człowieka w udreće.”*

(praca dotyczy: kardynała Stefana Wyszyńskiego)

I L. O. im. Stanisława Staszica

W Chrzanowie



Od Autora

Na początku mojej pracy pragnę wyjaśnić, powody, dla których zainteresowałam się postacią Stefana kardynała Wyszyńskiego. Kiedy dowiedziałam się o temacie tego konkursu, zaczęłam się zastanawiać, którą z wielu zacnych osobowości powinienam opisać. Szukając historii ludzi zasłużonych dla Polski znalazłam przypadkiem wśród swoich książek broszurkę konkursu z 2001 roku o życiu i twórczości kardynała Wyszyńskiego. Niejednokrotnie słyszałam od różnych ludzi pozytywne opowiadania o życiu tego człowieka. Otworzyłam ją i przeczytałam słowa Prymasa Tysiąclecia skierowane do młodzieży:

„Jesteście pokoleniem milenijnym, przełomowym, które żyje na grani dwóch Tysiącleci. Wiecie, jak trudno jest utrzymać się na grani. Wieją tam potężne wichry i szaleją burze... Trzeba mocno trzymać się „pazurami” rodzimej skały, aby nie spaść na dno przepaści. Trzeba nielada wysiłku i bohaterskiego męstwa, aby się ostać... Tylko orły szybują nad graniami i nie lękają się przepaści, wichrów i burz. Musicie

mieć w sobie coś z orłów! -serce orle i wzrok orli ku przyszłości. Musicie ducha hartować i wznosić, aby móc jak orły przelatywać nad graniami w przyszłość naszej Ojczyzny. Będziecie wtedy mogli jak orły przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie - orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko. (...) - Pamiętajcie, że i Wy jesteście z pokolenia orłów. Niech to będzie dla Was znakiem, programem, ukazaniem

drogi... „Wylegajcie się” wszyscy na ziemi polskiej, która jest „gniazdem orłów” dla przyszłych pokoleń. W ramionach Jasnogórskiej Pani, Waszej Najlepszej Matki i Królowej Polski, szybujcie wysoko ku przyszłości Ojczyzny i Kościoła.

Stefan kardynał Wyszyński (z przemówienia milenijnego do młodzieży, Gniezno, na wzgórzu Lecha, 1966r.)"

Zrozumiałam, że Kardynałowi zależało na młodzieży, bo to w niej pokładał swoje nadzieje. Zaintrygowana jego osobą zaczęłam szukać różnych źródeł informacji na temat życia prymasa. Wszystko co udało mi się odszukać znajduje się w poniższej pracy.

Wiem, że temat wymagał także uzasadnienia, dlaczego te osoby są lub powinny być patronami np. nazw ulic i placów. Okazało się, że w mojej okolicy istnieją miejsca, którym patronuje postać ks.kard. Stefana Wyszyńskiego. Oto one:

- ulica ks.kard.Stefana Wyszyńskiego w Olkuszu -utworzona została w maju 2000 r. i prowadzi do Parafii pod wezwaniem Dobrego Pasterza
- ulica ks.kard.Stefana Wyszyńskiego w Chrzanowie - jej poprzednia nazwa to ul. Manifestu Lipcowego. Obecnie przy tej ulicy znajdują się Szkoła Podstawowa, Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące.
- Szkoła Podstawowa, Gimnazjum, Liceum Ogólnokształcące oraz Policealne Studium Zawodowe im. ks.kard.Stefana Wyszyńskiego w Libiążu - Prymas Tysiąclecia jest patronem zespołu szkół KSW od maja 1995 roku.

We współczesnym świecie niewiele jest osób, którzy godzą się poświęcić swoje życie po to by przyszłość była lepsza od teraźniejszości i czynią to bezinteresownie. Kardynał Stefan Wyszyński mimo wszystkich przeciwności losu, zawsze pozostał wierny sobie. Był osobą bardzo serdeczną, szczerą i zawsze chętnie pomagał innym. Na mnie jego życiorys wywarł duże wrażenie, dlatego tą pracę poświęcam temu niezwykłemu Polakowi.

Wyróżnienie, poziom ponadgimnazjalny

Jacek Mucha

Witold Pilecki. Ochotnik do piekła

I L. O. im. Władysława Orkana

w Limanowej

Pomimo, iż Witold Pilecki jest już patronem ulic oraz placówek oświatowych, pamięć o nim, jak i o wszystkich innych polskich bohaterach wciąż powinna trwać, powinna być przekazywana następnym pokoleniom młodych ludzi poszukujących odpowiedzi pytania, jakie stawia jeszcze nie do końca opowiedziana historia naszego narodu. Takich „żądnych wiedzy” młodych ludzi na pewno będą jeszcze całe rzesze, dlatego też cały czas historia rotmistrza Witolda Pileckiego warta jest opowiedzenia. Dlatego też i ja postanowiłem opowiedzieć ją ponownie, wykorzystując do tego różne źródła.



Człowiek, który praktycznie całe życie spędził walcząc o niepodległość Polski, czy to w szeregach Armii Krajowej, czy też innych organizacjach konspiracyjnych, który nie dość, że przeżył piekło obozu Auschwitz, to jeszcze organizował na jego terenie ruch oporu, człowiek, który w opinii współczesnych historyków^{128]} był jednym z najodważniejszych ludzi, którzy stawili niezłomny opór nazistowskiej fali zalewającej Europę, nie może zostać wymazany ze zbiorowej pamięci - bo jeżeli jego wymażemy, zaginie także pamięć o wszystkich tych, którzy razem z nim walczyli i ginęli ku chwale i wolności naszej ojczyzny, a do tego dopuścić nie można.

Dlatego też jasnym i oczywistym jest, że rotmistrz Witold Pilecki powinien być - i jest - patronem ulic, placów, osiedli oraz szkół, aby następni młodzi ludzie mogli poznać jego historię, pełną bohaterstwa, odwagi i poświęcenia, uczestnicząc w konkursach takich jak ten.